ROK II STYCZEŃ 1929 № 1 (8)

GŁOS WARSZAWSKI

Organ Oddziału Warszawskiego
Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.
Miesięcznik.

Redaguje Komitet.

Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 123, tel. 117-29.

Walne Zebranie.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. odbędzie się w niedzielę dnia 27 stycznia 1929 r. o godzinie 11-tej w drugim terminie, ważne bez względu na ilość obecnych.

Porządek obrad następujący:

1. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej,

2. Dyskusja.

3. Wybory.

4. Wolne wnioski.

Walne Zgromadzenie odbędzie się w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Drewnianej № 8 (dojazd tramwajem „P").

Kilka słów od Prezydjum Oddziału Warszawskiego.

Prawie wszystkie organizacje przeżywały nietyle wśród swoich członków, ile w łonie zarządów fermenty, które w wielu organizacjach skończyły się rozłamem. Najczęściej członkowie takiej organizacji przyjęli rozłam niechętnie z pytaniem na ustach: Poco to wszystko? I zaraz dawano sobie odpowiedź: Rozeszli się, ponieważ p. X. nie chciał prezesury ustąpić p. Y. Tylko organizacja, której przyświecała jakaś wspólna wielka idea, ominęła ten wilczy dół, a taką szczęśliwą organizacją jest nasz Związek. Był czas gorących tarć i w łonie zarządów Oddziału Warszawskiego, których echo mieli koledzy i koleżanki na walnych zgromadzeniach. Był czas, kiedy z jednej strony występowali gorący zwolennicy tej lub innej grupy albo osoby, stojącej u steru władzy naszej organizacji, a z drugiej — przeciwnicy. Czasy te uważam za minione. Nie jest moim celem w tym krótkim artykule, poświęconym sprawozdaniu działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego, rozwijać przyczyny i skutki tych przełomowych chwil naszego Oddziału, lecz pragnąłbym dać ogólny rzut na działalność obecnego Zarządu Oddziału, który powstał prawie na gruzach tych ciężkich chwil.

Zarząd ten od zarania swej działalności poszedł po linji złagodzenia fermentu, nurtującego wśród dość pokaźnej liczby członków Oddziału. Zbyt rozbujałej, często wkraczającej na tory niewłaściwe i szkodliwe dla naszej organizacji, a szczególnie dla naszego Oddziału, obecny Zarząd Oddziału przeciwstawił spokojną, wytrwałą, obliczoną na korzyść swych członków pracę, która wydaje i będzie wydawać obfity plon.

Jako wytyczne, któremi kierował się w swej pracy obecny Zarząd Oddziału Warszawskiego, były:

1. Podniesienie prestiżu Oddziału Warszawskiego;
2. Usamodzielnienie się;
3. Przyjście z realną pomocą swym członkom;
4. Dążenie do zaprowadzenia porządku organizacyjnego.

Na poparcie wyżej wskazanych punktów dam kilka przykładów:

Kulminacyjnym momentem utraty autorytetu przez Oddział Warszawski był Zjazd Delegatów Związku w 1927 r. Opinja, jaka panowała wśród delegatów tego Zjazdu o związkowcach z Warszawy, wywoływała rumieniec i zgrozę. Fama ta rozeszła się nietylko po Warszawie. Zarząd Oddziału systematyczną i spokojną pracą usuwał tę opinję, a rzeczowe, chociaż krytyczne, stanowisko delegatów z Warszawy, oraz koncert, urządzony dla delegatów Zjazdu w 1928-ym roku, przełamały opinję na korzyść Oddziału Warszawskiego.

Drugiem hasłem było: „O własnych siłach". Starał się przeto Zarząd Oddziału zastąpić Zarząd Główny w tych wypadkach, w których przedtem nie próbował tego czynić. Były momenty, że Zarząd Oddziału był małą i słabą filijką Zarządu Głównego, były momenty, że w poczynaniach swych Zarząd Oddziału uzależniał się bardzo od Zarządu Głównego. Był to niezdrowy objaw w organizacji, ponieważ tak wielka jednostka organizacyjna, jaką jest Oddział Warszawski, przewyższający liczbą członków niejedną komisję wojewódzką, winien iść o własnych siłach.

Usamodzielniając się, poszedł Zarząd w kierunku wykazania członkom Oddziału Warszawskiego swego znaczenia w okazaniu realnej pomocy i tak: Zreorganizowano Kasę Samopomocy, która obecnie jest w takim stanie, że ma co pożyczać, lecz niema komu pożyczać. Dzisiaj każdy członek Oddziału może po cenach przystępnych, na warunkach bardzo dogodnych, kupić wszystko, czego za gotówkę nauczyciel nigdy nie jest w stanie zdobyć, ponieważ zawarcie umów z szeregiem firm znakomicie ułatwia tę sprawę. Założenie Spółdzielni Mieszkaniowej przez Sekcję Samorządową Oddziału, o czem mowa na innem miejscu, jest tym dalszym ciągiem przyjścia samym sobie z pomocą. Z braku miejsca nie mogę wyliczać wszystkich poczynań Zarządu Oddziału, idących w tym kierunku, muszę jednak wspomnieć o tym kolosalnym wysiłku w początkach wydawania własnego organu „Głosu Warszawskiego", który winien stać się tym aparatem nadawczo-odbiorczym między Zarządem i członkami Oddziału Warszawskiego

i które to pismo winno przynieść ogromne korzyści umysłowe i organizacyjne tym, którzy go otrzymują.

Co do ostatniego punktu wytycznych Zarządu należy nadmienić o wydaniu szeregu regulaminów i wskazówek, celem usprawnienia funkcjonowania sekcyj, zarządów, ognisk i walnych zgromadzeń. — Zarząd Oddziału zaniedbał tak zwane interwencje i wywiady u władz szkolnych, które to interwencje często były przyczyną tylko rozgoryczenia wśród zainteresowanych.

Jest w błędzie ten, kto myślałby, że Zarząd Oddziału, robiąc choć pożyteczne, lecz jakieś dziwne, małe rzeczy, zapomniał o celach wyższych Związku. Bujać w obłokach, marzyć i fantazjować jest łatwo, i jest to praca obliczona na krótką metę, zaś wykuwać realne życie jest bardzo trudno, lecz praca ta wydaje obecnie obfity plon, a w odpowiedniej chwili zbierać będziemy plon i przy realizowaniu wyższych celów.

Przewodniczący Oddziału Warszawskiego:

PIOTR CIESIELSKI.

O właściwy cel nauczania śpiewu w szkole powszechnej.

P. Tetrachord.

W Nr. 7. „Głosu Warszawskiego" ukazał się b. aktualny artykuł pióra kol. Piotra Wysockiego, który dotyka niezmiernie palącej kwestji, wynikłej na terenie naszych szkół z chwilą wprowadzenia przez władze t. zw. „święta pieśni". Cieszyć nas może niewymownie jako nauczycieli, że prócz kol. Zatorowskiego i innych, ukazują się wreszcie jednostki z ogółu, wypowiadające się przeciwko nieszczęsnej tej imprezie, godzącej przedewszystkiem w nowoczesny kierunek nauczania

śpiewu szkolnego, gdyż jak wiemy „Skowronka“, „Bogurodzicę“ lub inne pieśni, objęte repertuarem świętopieśniowym, ze względu na słabe jeszcze w tym wieku przygotowanie muzyczne uczniów, uczyć musimy słuchowo i mechanicznie, zaś doskonale zdajemy sobie sprawę z tego właśnie „umuzykalnienia“, które kulturę muzyczną doprowadziło do katastrofy, uwidocznionej aż nadto w dzisiejszym stosunku społeczeństwa do muzyki. Bynajmniej nie neguję kompromisu między kierunkiem dawnym a postępowym, ale uważam, że „święto pieśni“ winno być tylko tolerowane poza lekcjami i programem; raczej w kółkach śpiewaczych, świetlicach oraz innych tego rodzaju instytucjach pozaszkolnych, winno ono znaleźć swój wyraz, ale nie w czasie szczupłej i tak nauce śpiewu. A to, że tak „umuzykalniają“ społeczeństwo stolicy kierownicy chórów w Wydziale Oświaty i Kultury magistratu m. st. Warszawy, nie może być (przez nas) brane pod uwagę, gdyż dokładnie widzimy, jaki powinien być rzeczywisty cel nauki śpiewu, jako przedmiotu w szkole powszechnej. Zresztą mamy tego dowody i przykłady z Konserwatorjum warszawskiego, gdzie również ongiś panował podobny stan rzeczy, jakkolwiek zdawałoby się, że wszelakie amatorstwo w tak poważnej uczelni winno być wykluczone. Dopiero Stan. Kazuro przeprowadzić musiał sanację nauczania i zdobyć prawo obywatelstwa dla nowego kierunku. Stoczył on walkę ze swojem otoczeniem i własnymi kolegami po fachu, którzy nauce solfeżu nie przypisywali wielkiej wartości, korzystnych nawet dla muzyków zawodowych. A jeżeli są jeszcze muzycy-nauczyciele, którzy sądzą inaczej, to tylko z przyzwyczajenia i braku wykształcenia pedagogicznego. Mają oni wiele cech wspólnych ze starym wieśniakiem, uprawiającym swą ziemię tak, jak uprawiali jego ojcowie, dziadowie i pradziadowie. Zatem nie uznają narzędzi i środków powstałych z biegiem czasu, a ułatwiających niemniej ciężką i żmudną pracę.

Chcąc przeto, aby dyskusja była rzeczowa, muszę wprowadzić czytelnika we właściwą dziedzinę t. j. w dziedzinę nowego kierunku nauczania śpiewu w szkole ogólnokształcącej, skreślając przytem jego materjał, formy, cele i korzyści. Potrącę również o tradycję i wskażę źródło zła z nawyków i przyzwyczajeń powstające. Dopiero na tej płaszczyźnie możemy dojść

do porozumienia i zrozumienia celów rzeczywistych, które nam dyktuje logika pedagogiczna. Otóż nauczanie śpiewu w szkole rozpatrywać trzeba z dwóch punktów widzenia, mianowicie: śpiewu dla rozrywki i urozmaicania czasu, przedmiotów i zajęć szkolnych, dalej — śpiewu w takiej formie, by dawać młodzieży podstawowe początki nauki muzyki, oraz zwalczać analfabetyzm muzyczny już w samym zarodku. A więc od celu, jaki sobie teraz wystawimy, zależeć będzie dobór środków, metod, programu i czasu. Wedle dotychczasowego programu na lekcje śpiewu w każdej klasie poświęcić należy dwie godziny tygodniowo. Jest to dostateczna liczba lekcyj na opracowanie materjału naukowego, ale w jednym tylko kierunku. Jeżeli chodzi o zagadnienie pierwsze t. j. śpiewu dla rozrywki, jest ono już dawno rozwiązane i nie wymaga skomplikowanych czynników dydaktycznych, ani też specjalnego wykształcenia muzyczno-pedagogicznego. Wystarczy, być trochę biegłym w grze na instrumencie, umieć ze „śpiewników dla dzieci" wybrać i nauczyć odpowiednich piosenek. Nauczyciel jest w porządku, bo uczniowie śpiewają pięknie, rytmicznie, objęte dłuższym lub krótszym repertuarem — pieśni, ba! śpiewają nawet na kilka głosów ku chlubie nauczyciela, kierownika szkoły, bo dzieci jego biorą udział w popisach śpiewaczych, uroczystościach, pogrzebach i t. p. Ale czy tenże uczeń — członek takiego chóru — który nigdy nie dociekał, nie analizował i nie obserwował (słuchał) świadomie zjawisk muzycznych, będzie mógł po opuszczeniu szkoły — korzystać z tego przedmiotu praktycznie, podobnie jak korzysta z nauki czytania mowy artykułowanej? Chyba nie. Przecież, jeżeli chodzi o jakąkolwiek muzykę zespołową, to zależną jest ona przedewszystkiem od przygotowania muzycznego członków-wykonawców i o kształcenie tych ostatnich nam właśnie chodzi; im też musimy poświęcić wiele czasu, zabiegów i środków, bo sztuka muzyczna wymaga świadomych jej treści wykonawców, a nie analfabetów, dla których kwarta i kwinta brzmi jednakowo. Dlatego solfeż czyli czytanie nut głosem będzie tym postulatem i wykładnikiem nauki śpiewu w szkole powszechnej i średniej ogólnokształcącej, gdyż przedmiot ten ze względu tylko na treść muzyczną, różnić się musi od nauki języka ojczystego, czy obcego, ale sposoby nauczania pozostają

prawie te same: tam i tu istnieje kojarzenie i technika odczytywania symbolów — dalej — elementarz, pomoce dydaktyczne w rodzaju ruchomego abecadła. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z literą, w drugim — z nutą. Litera oznacza pewien dźwięk wyrazu słownego, zaś nuta jest symbolem wyrażającym cząstkę składową frazy i melodji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyczynek do oświetlenia roli kierownika szkoły powszechnej:

W ostatnich numerach „Głosu Nauczycielskiego“ znajdujemy artykuły, omawiające stosunek kierownika szkoły powszechnej do pozostałego personelu nauczycielskiego danej szkoły. Dorzucając swoje uwagi do tej dostatecznie zadraźnionej i bardzo aktualnej polemiki, stwierdzić muszę przedewszystkiem, iż w obecnym stanie rzeczy kierownik szkoły wieloklasowej coraz bardziej oddala się od zwykłych funkcyj nauczycielskich i schodzi do roli pracownika szkolnego o czynnościach już dość tylko luźno związanych z samym procesem nauczania i wychowywania. Kierownicy szkół powszechnych wieloklasowych niemal zupełnie nie oddają się normalnej pracy nauczyciela, a tem samem w konkretnem życiu szkolnem spadają raczej do roli „asystentów“. Nie można twierdzić, jakoby już zupełnie zaprzestali oni nauczać, jednakże bezsprzecznym jest ten fakt, że forma tej ich czynności jest najgorszym surogatem tego rodzaju pracy, gdyż polega przeważnie na t. zw. zastępstwach za nieobecnych. Rola taka pozbawia kierownika szkoły istotnego wpływu na wartości, będące wytworem tego warsztatu pracy, którego mieni się on być przodownikiem. A wynika to stąd, że nie pracując systematycznie, nie dorzuca on nic z siebie do wielkiego dzieła nauczania i wychowywania, będącego ofiarnym i zbiorowym wysiłkiem pozostałego grona nauczycielskiego. Tak zwane rady kierownika szkoły nie będą

posiadały prawie, że żadnej wagi, gdyż nie będą poparte wymową faktów osiągania dodatnich rezultatów przy zastosowaniu owych „cennych rad“ w praktycznem zapotrzebowaniu dnia roboczego. Rad takich nasłuchał się i naczytał w wielu wypadkach nauczyciel więcej może, niż dany kierownik szkoły. Ale laik nawet zrozumieć potrafi, że co innego jest dawać rady, a co innego osiągnąć z zastosowania pewnej metody istotnie dodatnich rezultatów. W ten sposób najważniejsze zadania kierownika szkoły stają się tylko „rzeczywistością urojoną“. Nic też dziwnego, że wielu kierowników szkół poszukuje skrzętnie jakowychś terenów, na których mogliby dać ujście swej impulsywności i znaleźć zadośćuczynienie dla domniemanej ich ważności w życiu szkolnem. Zaczyna się wówczas „zabawa w władzę“. Jest to w rzeczywistości tylko pretensjonalność i to tem śmieszniejsza, że zgóry skazana na niepowodzenie. Trudno bowiem obliczać na wielką naiwność grona nauczycielskiego, które zasadniczo nie powinno być pozbawione inteligentnego i racjonalnego rozumowania.

Ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli nie chce przecież i nie czyni z kierownika szkoły jakiegoś tam surogatu władzy. Widzi ona i w nim przedewszystkiem nauczyciela. Wprawdzie kierownik szkoły jest obarczony pewnemi dodatkowemi czynnościami, ale są one wyodrębniane i nawet specjalnie wynagradzane. Ustawowo nie istnieje nawet jakakolwiek możliwość zaprzeczenia, iż kierownik szkoły nie posiada zwykłego charakteru nauczyciela (ma to miejsce w postępowaniu dyscyplinarnem). Tytuł „kierownik“ poza wskazaniem na pewne dodatkowe czynności jego może być uznany za pewnego rodzaju „decorum“ na wzór tytułu „profesor“ w zastosowaniu do nauczyciela szkoły ogólnokształcącej. Władzy jednak nad nauczycielem tytuł ten nie daje. Może wprawdzie kierownik szkoły pośrednio zaszkodzić nauczycielowi (rzadko dopomóc), postępowanie takie jednak nie będzie przejawem woli władcy.

Jak z poprzedniego wynika władzą swoją kierownik szkoły niewiele zdziałać może. Takie jest moje najgłębsze przekonanie i bardzobym pragnął, aby kierownik szkoły, który ma odmienne przekonanie, zechciał w formie, popartej przykładami, stwierdzić, jak to mocą jego władzy udało mu się stworzyć „dobrych nauczycieli“, którzy tylko jego rozkazy

ku istotnemu dobru szkoły realizowali. Byłoby to naprawdę czemś rewelacyjnem. Dotychczas bowiem uchodzi za pewnik, iż nauczanie ma ten specyficzny charakter, iż nie może być komuś zlecone do wykonania w sposób właściwy innej osobie.

W „Głosie Nauczycielskim“ kierownik o tego rodzaju wszechwładzy jeszcze się nie wypowiedział. Jest tam natomiast „głos“ innego kierownika, który ma pretensje ku temu, iż pracę swoją rozumie w sposób „ideowy“. Dla mnie osobiście „ideowość“ owa jest całkowicie niezrozumiałą. Jeżeli ktoś sądzi, że na stanowisku kierownika szkoły można być „satrapą“, „ojcem rodziny“ lub „cierpiętnikiem ideowym“ i to wszystko w stosunku do nauczyciela, gdyż właśnie stosunek kierownika do nauczyciela jest przedmiotem dyskusji, to muszę otwarcie stwierdzić, że brak tu przedewszystkiem zrozumienia rzeczy, a więc nie może być mowy o racjonalnem ustosunkowaniu się do przedmiotu, będącego na warsztacie dyskusji publicznej. Przedewszystkiem kierownik szkoły nie jest fizycznie w możliwości stać się „satrapą“ w stosunku do osoby nauczyciela. Może on i powinien sprężyście kierować życiem szkolnem, ale to byłoby tylko dobrą cechą jego i niema nic wspólnego z ujemnemi stronami ustosunkowania się do grona nauczycielskiego. Wymaganie punktualności i regularności jest zgodne przedewszystkiem z interesem całego grona nauczycielskiego. Nie stoi jednak nic na przeszkodzie szczeremu i otwartemu przyjęciu do wiadomości spóźnienia lub opuszczenia całkowicie usprawiedliwionego lub nie posiadającego istotnego znaczenia, gdyż to nie godzi w dobrze zrozumiany interes szkoły. Uwagi, dotyczące faktycznych zaniedbań, można i należy robić, byle tylko w formie otwartej i szczerej. Ale cóż można powiedzieć o zachowaniu się takiego kierownika szkoły, który, niby to ukradkiem, a ostentacyjnie spogląda na zegarek lub robi potajemne notatki dla sobie tylko wiadomych celów. Czyż tu potrzeba używać aż tak szumnego tytułu „satrapa“ (zupełnie zresztą co innego oznaczającego), czy nie wystarczyłby inny termin, którego tu ze względu na szacunek ku czytelnikom nie wymieniam? A teraz „ojca rodziny“. To już conajmniej grube nieporozumienie. Nauczyciel w pracy swojej i w ustosunkowaniu się do jego osoby żadnych „ojców“ nie potrzebuje. Przyzwoitość nakazywałaby raczej nie używać

podobnych porównań, gdyż stosunek ojca i dzieci polega na uczuciach tak intymnej natury, że nie może być przenoszony na inne, nawet jak najlepsze, przejawy współżycia. A gdzież tu może być mowa o stosunku ojcowskim młodego nauczyciela-kierownika do jego współpracownika, człowieka nieraz w wieku podeszłym i z wieloletnią praktyką nauczycielską? Nie, jeżeli stosunek kierownika szkoły niema razić, to musi być on jedynie koleżeński. Tego wymaga współpraca i wspólne cele. Wysokie walory koleżeńskości powinny być nawet conditio sine qua non przy kwalifikowaniu na stanowisko kierownika szkoły. Względy na formalne dowody wykształcenia, a nawet istotne zalety pedagogiczne nie dają jeszcze żadnych podstaw do obejmowania stanowiska kierownika szkoły, naodwrót, mogą one być z największym pożytkiem zużytkowane na stanowisku nauczyciela, dlatego zaś, aby być istotnie pożytecznym kierownikiem szkoły, trzeba posiadać wiele cech koleżeńskich i towarzyskich. Pozostaje nam jeszcze grupa, t. zw. „cierpiętników ideowych". Są to ludzie przepojeni „ideami", które jednak wcielać muszą nie swoją własną pracą, a pracą innych. Otóż na to niema żadnej rady. Praca ideowa jest tylko wtedy ideową, gdy podobna idea zagości w duszy tego, kto ma być jej wykonawcą. Zainicjować idee poto tylko, aby one przysparzały innym pracy, to rzeczywiście trud zupełnie zbyteczny. Nauczyciel, jak i każdy człowiek, ma pewne, ściśle określone obowiązki i je przedewszystkiem spełniać powinien. Jeżeli czyni coś więcej ponadto, to musi żądać odpowiedniego wynagrodzenia lub czuć potrzebę pracy dla jakiejś idei. Do pracy trzeba koniecznie jakiejś siły emocjonalnej. Może nią być nawet nadzieja uznania dla jego poczynań ideowych. Nigdy i nikt jednak nie podporządkuje się wymaganiu pracy dla cudzej idei. Jeżeli ktoś nie umie tej swojej idei uczynić wspólną ze współwykonawcami, to niech nie przelewa łez krokodylich, gdyż naiwnością jest żądanie od kogoś pracy dla swojej chwały. Rzecz oczywista, że ludźmi nie kieruje jedynie „ambicja pracy i wysiłku". Jestto jednakże objaw naturalny i zdrowy. Nie żyjemy przecież w jakichś tam, oderwanych warunkach idealnych, lecz mamy całkiem naturalne potrzeby ziemskie. Praca i wysiłek same w sobie mogłyby być udziałem rajskich ptaków, nie zdających sobie racji i istot-

nych potrzeb życia. O wiele lepiej sytuowani od nauczycieli pracownicy umysłowi i całkowicie ideowi domagają się jednak, aby ich pracę należycie oceniano. I bardzo słusznie. Państwu i społeczeństwu nic z tego nie przyjdzie, jeżeli będziemy pomnażali liczbę „głodomorów" i „cierpiętników". Tężyzna pracy i ducha idzie zawsze w ścisłym związku z niezbędnemi wygodami życiowemi. W wielu krajach na zachodzie już nikt tej maksymy nie kwestjonuje i dlatego to podziwiamy nieraz potężny rozmach tych społeczeństw. Streszczając się, stwierdzam, iż błędem jest mniemanie, że na stanowiskach kierowników szkół muszą pozostawać ludzie o typie „satrapy", „ojca rodziny" lub „cierpiętnika ideowego". Wystarczy w zupełności, aby stanowiska te objęli rzeczywiści współpracownicy w mozolnym trudzie szkolnym. Z tych też względów niezbędnem jest, aby kierownicy szkół większość swego czasu urzędowego poświęcali faktycznej i systematycznej pracy nauczania i wychowywania. Obarczenie kierownika pracą nauczycielską nie powinno mieć na widoku względów oszczędnościowych. W związku bowiem z normalną pracą nauczycielską kierowników szkół wyłoniłoby się zagadnienie utrzymywania odpowiedniej ilości nauczycieli-zastępców. Nie mogąc liczyć na to, iż nieobecnych nauczycieli zastąpi kierownik szkoły, władze szkolne poczułyby się zmuszone pomyśleć o faktycznych zastępcach, gdyż i tak rzeczywistość niejednokrotnie wykazuje, że t. zw. zastępstwa przez kierowników są rzeczą bardzo problematyczną. Życie szkolne dużoby na takiej reformie zyskało. Praca szkolna potoczyłaby się bardziej normalnym torem, a kierownicy szkół pozbyliby się swej rzekomej wyższości urzędniczej nad nauczycielstwem, gdyż nic tak nie zbliża, jak wspólnota pracy. Za specjalne zaś swe czynności kierownicy szkół powinni otrzymywać odpowiedni dodatek funkcyjny. Oprócz powyższego dodatku powinien istnieć jeszcze specjalny dodatek kancelaryjny, który jednakże należałoby przyznawać każdej osobie z pośród personelu nauczycielskiego, jeżeli tylko podejmie się ona spełniania owych czynności kancelaryjnych. Zniknąłby wtedy stan przymusowy dla tych kierowników, którzy nie wykazują specjalnych zainteresowań dla prac biurowych. *W. G.*

Przyp. Red. Na temat powyższy otwieramy dyskusję.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego.

W roku 1927/28 przy Oddziale Warszawskim ZPNSP istniały następujące sekcje:

Sekcja pedagogiczna, idei szkoły powszechnej, muzyczna, seminarjum odczytowe, kulturalno-artystyczna, robót ręcznych, życia towarzyskiego, wychowania fizycznego, krajoznawczo-wycieczkowa, prawna, kursów dla dorosłych, samorządowa, kierowników, statystyczna i bibljoteczna.

W ostatnich czasach przez Zarząd Oddziału Warszawskiego zostało zaakceptowane jeszcze istnienie sekcyj: higjenistek i emerytów.

Walnych Zgromadzeń Oddziału Warszawskiego odbyło się 4, w terminach następujących: 1) 3 czerwca 1928 r., 2) 25 czerwca 1928 r., 3) 21 października 1928 r., 4) 2 grudnia 1928 roku. Z najważniejszych spraw, które omówiono były: konkursy i przeniesienia, uposażenia, komasacja szkół, zastępstwa za chorych i urlopowanych nauczycieli, poprawki do statutu i wnioski na X. Zjazd Delegatów, wybór kandydatów na X. Zjazd Delegatów, oraz szereg spraw mniejszej wagi.

Zarząd Oddziału Warszawskiego odbył 11 zebrań, w tym 3 nadzwyczajne. Ze spraw ważniejszych, które omawiano, są: 1) przyjęcie regulaminu Zarządu i Sekcyj, sprawa pomieszczenia Oddziału Warszawskiego w domu Związkowym w Warszawie, sprawę okólnika Zarządu Głównego Nr. 1., Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, program prac Oddziału Warszawskiego na 1928 r., sprawa „Głosu Warszawskiego", poprawki do Statutu na X. Zjazd Delegatów, przenoszenie szkół rannych na popołudniowe i odwrotnie, sprawa wyroku Sądu Hon. przeciw kol. Lityńskiemu i Zwierciadłowskiemu, sprawa usunięcia ze Związku kol.: Kowalczyka, Szulca i Olszaka, oraz szereg spraw drobnych.

Prezydjum Oddziału Warszawskiego odbywało swoje posiedzenia stale 1 raz w tygodniu. Na posiedzeniach omawiano przeważnie sprawy bieżące, związane z życiem Związku, jak

również zajmowano się przygotowaniem materjału do zebrań Zarządu i Walnych Zgromadzeń.

Ponadto Zarząd Oddziału Warszawskiego odbył 1 posiedzenie z ławnikiem Wydziału Szkolnego Magistratu m. stoł. Warszawy, p. Szczypiorskim. Na posiedzeniu tem omówiono: 1) sprawę przydzielenia placu pod budowę domu mieszkaniowego dla nauczycieli, kooptowanie przedstawicieli Z. P. N. S. P. do Komitetu budowy szkół, zwolnienie kierowników szkół od prac administracyjnych, sprawę narzędzi do robót ręcznych, sprawę przedszkoli i inne.

Sekcja Kulturalno-Artystyczna

1. Zorganizowano wykłady dykcji i deklamacji chóralnej pod kierunkiem p. Izabelli Dubowikówny. Wykłady odbywają się jeden raz tygodniowo, począwszy od października 1928 r., a trwać będą do m. maja włącznie. Liczba słuchaczek do dziesięciu osób.

2. Zorganizowano komplet gimnastyki rytmicznej pod kierunkiem p. Marji Tańskiej. Ćwiczenia odbywają się dwa razy tygodniowo, począwszy od października 1928 r., trwać będą do miesiąca maja włącznie.

3. Sekcja jest w ciągłym kontakcie z Komisją Międzyzwiązkową (Chmielna 49). Obecnie zawarła umowę z Komisją Kulturalno-Artystyczną przy Radzie Związków Zawodowych (ul Czerwonego Krzyża 20).

Dzięki pomocy tych komisyj dostarczać może Sekcja biletów i kartek ulgowych na wszelkie przedstawienia teatr., koncerty i wystawy.

Sekcją kieruje kol. Halina Zieleńczykówna.

Sprawozdanie z działalności Sekcji Wych. Fizycznego Oddziału Warszawskiego.

Sekcją kieruje kol. Fruboes od kwietnia roku ubiegłego. W ciągu pierwszych m-cy do feryj letnich działalność sekcji ograniczała się do propagandy.

Po ferjach letnich rozpoczęto prowadzenie gimnastyki, gier i zabaw ruchowych dla Pań i Panów, rytmu i plastyki dla Pań.

Sekcja zamierza prowadzić też różne działy sportu, jak łyżwiarstwo, lekką atletykę i t. p. Brak tylko ludzi utrudnia pracę, którą należałoby rozszerzyć. Rumienić się trzeba, bo oto pracuje w sekcji aż jedna osoba.

Na zebrania Sekcji przychodzi aż 2 do 3 osób, dlatego też nie dochodzą one do skutku. Jednakże, jako „żywi jesteśmy“, nie tracimy nadziei, nie dopuszczamy wcale myśli, żeby Koleżeństwo lekceważyło nam intencje. Imponujemy nie jednym innym Związkom, w dziedzinie wychowania fizycznego, „wartałoby“ też pokazać na co nas stać.

Sprawozdanie z działalności Sekcji Kursów dla Dorosłych Z.P.N.S.P. za rok 1928.

Sekcja Nauczycieli Kursów dla Dorosłych odbyła w roku sprawozdawczym 1928 — 13 zebrań Zarządu oraz 3 zebrania ogólne.

Pierwszą troską Zarządu Sekcji było uzyskanie podwyżki pensji dla pracowników, a właściwie zrównanie pensyj Naucz. Kursów dla Dorosłych z pensjami Naucz. miejskich Szkół Zawodowych, jako instytucyj pokrewnych. Dzięki memorjałowi, złożonemu P. Prezydentowi miasta, delegacji do p. Wice-Prezydenta oraz Naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury udało się uzyskać podniesienie płac już od 1 kwietnia 1928 r.

Inne żądania, wyrażone w memorjale, dotychczas czekają na zrealizowanie.

Drugą nie mniej ważną troską Zarządu było zorganizowanie Sekcji N. K. d. D. i skupienie nauczycieli dla wytworzenia atmosfery współpracy i współżycia.

Te starania Zarządu jednak nie osiągnęły celu. Ani rozesłane ankiety do członków, ani odezwa nie dały wyniku. Starania Zarządu o zorganizowanie wycieczki do Uniwersytetu Ludowego w Szycach spełzły na niczem.

Od września roku szkolnego 1928/9 Zarząd Sekcji postanowił wrócić do dawnych zebrań ogólnych, na których, prócz omawiania spraw aktualnych, wygłaszane są referaty na tematy pedagogiczne, naukowe i społeczne.

Pierwsze ogólne zebranie powakacyjne odbyło się 28 października, zajęło się ono sprawą uczczenia dziesięciolecia odzyskania Niepodległości przez Kursy dla Dorosłych. Zdecydowano zebrać fundusz na zakupienie książek do bibljotek ogniskowych, urządzić w ogniskach odczyty o odzyskaniu Niepodległości oraz o walkach o nią. Postanowiono złożyć wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza od słuchaczy Kursów dla Dorosłych.

Na ostatniem zebraniu dnia 13 stycznia wygłosiła odczyt p. Halina Krahelska, inspektorka pracy, która w sposób niezwykle interesujący zobrazowała sytuację młodocianych w fabrykach i warsztatach i zaprosiła do współpracy nauczycieli Kursów dla Dorosłych, którzy stykają się z tym samym materjałem w ogniskach i świetlicach.

W roku ubiegłym zadzierzgnęły Kursy dla Dorosłych ściślejsze węzły ze Związkiem P. N. S. P. i uzyskały zupełne równouprawnienie dla tych samych członków.

Spółdzielnia mieszkaniowa nauczycieli Szkół Powszechnych m. st. Warszawy.

14 stycznia b. r. minął rok od pierwszego organizacyjnego zebrania spółdzielni mieszkaniowej. Na zebraniu tem było dużo optymizmu inicjatorów, który udzielił się zebranym. Minął długi rok.... Nadzieje stopniowo słabły. Zarząd, powołany wtedy, nie zwątpił i nie ustał w zdobyciu placu — podstawy spółdzielni. Chcąc scharakteryzować działalność zarządu, należałoby spisać całe foljały papieru, na co niema miejsca, przeto może wystarczy, gdy podamy następujący szereg cyfr: 3 razy była cała rada nadzorcza i zarząd u p. Prezydenta miasta, 8 razy — zarząd, koło 150 razy w różnych biurach u różnych osób miarodajnych. Wszyscy trzej radni nauczyciele: R. Tomczak, K. Mamczar i H. Maciejewski brali

b. czynny udział w tej pracy. Trudno jest obliczyć czas i wydatki osobiste, związane z takiemi wizytami. Całość równa się „Golgocie“. W m-cu czerwcu uzyskaliśmy plac obszaru 2100 m. kw. przy zbiegu ulic: Jagiellońskiej, Szerokiej i Brukowej, lecz tylko w dzierżawę na 36 lat z prawem przedłużenia tego okresu na dalsze 2 trzydziestolecia. Do budowy domu nie przystąpiliśmy, ponieważ na plac dzierżawiony pożyczki nie otrzymamy. Dnia 14 b. m. otrzymaliśmy plac w „Trójkącie Inwalidzkim“, gdzie należy tylko hipotekę na własność spółdzielni wyrównać. Podstawa więc została zdobyta — należy teraz w dalszym ciągu z tym samym uporem kończyć zaczęte dzieło. W niedługim czasie zwołamy członków spółdzielni, celem omówienia dalszego biegu akcji budowlanej.

Sprawozdanie z działalności bibljoteki za r. 1928.

Bibljoteka liczy obecnie 1096 dzieł beletrystyki polskiej i obcej.

W ostatnim okresie sprawozdawczym przybyło 337 książek.

Z bibljoteki korzysta obecnie 218 osób.

W ciągu roku wycofało kaucję 20 osób.

Bibljoteka czynna jest we wtorki, czwartki i piątki od godz. 6-ej do 8-ej.

Seminarjum Odczytowe.

W okresie sprawozdawczym odbyły się dwa zebrania sekcji: dn. 23 maja 1928 r. z odczytem kol. Sośnierzówny Leokadji na temat „Wrażenia z wycieczki do Włoch“ i dn. 12 października tegoż roku z referatem kol. Zawistowskiej Janiny na temat „Inteligencja pracująca, a związki zawodowe“.

Sekcją kieruje kol. Abramowicz Tomasz.

Sekcja prawna.

Sekcja prawna była czynna przez cały rok bez przerwy. Dyżury w celu udzielania porad prawnych ogólnych i zawo-

dowych wyznaczone były dwa razy w tygodniu. Udzielono ogółem około 100 porad. Sekcja zamierza urządzać w przyszłości zebrania referatowo-dyskusyjne w celu zapoznania ogółu członków z najważniejszemi przepisami prawno-służbowemi.

Komunikat Sekcji Wychowania Fizycznego.

Łyżwiarstwo.

Sekcja podaje do wiadomości ogółu nauczycielstwa Związkowego, że po porozumieniu z Akademickim Związkiem Sport. (A. Z. S.) korzystać możemy na ulgowych warunkach z terenu ślizgawkowego na Dynasach.

Ulgowe karty sezonowe w cenie 5 zł. wydaje biuro A. Z. S., Kopernika 31 w godz. od 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej. Korzystać można ze ślizgawki o każdej porze. Wieczorem przygrywa orkiestra.

Gimnastyka.

Ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy ruchowe odbywają się nadal w mieszanych kompletach w szkole 101, Kredytowa 2/4 we wtorki i piątki od godz. 8-ej wieczorem punktualnie.

Konferencje.

Zapraszamy P.P. Koleżanki i Kolegów na zebranie, które odbędzie się dn. 25 stycznia o godz. 8-ej wiecz. w sali Związku, Marszałkowska 123.

Porządek obrad: 1) rozszerzenie zakresu działalności sekcji, 2) wybór zarządu, 3) wolne wnioski.

Przyjdźcie licznie!

Sprawozdanie Sekcji Muzycznej Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P.

Sekcja muzyczna jako agenda naszej organizacji zawodowej — z chwilą swego powstania — zakreślić musiała następujące cele: 1. stworzenie i rozwinięcie nauk muzyczno-pedagogicznych, będących w ścisłym związku z nauką solfeżu w szkole ogólnokształcącej i na placówkach oświatowych, 2. zorganizowanie i prowadzenie zespołów orkiestrowo-chórowych

o charakterze dydaktycznym, a służących jednocześnie celom związkowym i muzycznym.

Jeżeli w dziedzinie pierwszej idziemy jeszcze wciąż żółwim krokiem to tylko z braku skromnych funduszów, oraz ludzi, do tego rodzaju pracy przygotowanych — dalej — niezrozumienie celów oświatowo-muzycznych przez nasze bezpośrednie władze szkolne, utrudnia również stopniową realizację wielu zamierzeń. Pomimo jednak tylu trudności, ale przy poparciu Zarządu Oddz. Warsz., sekcja zdołała już wiele zrobić. I tak: zorganizowała trzy koncerty dydaktyczne, w których jako wykonawcy, brali udział koledzy(żanki), zakupiła niezbędne inwestycje i bibljotekę dla orkiestry i chóru oraz zapoczątkowała — dzięki Zw. Naucz. Przedszk. — chór mieszany, który występował na koncercie — raucie X. Walnego Zjazdu Delegatów Z. P. N. S. P.

Próby orkiestry odbywały się 2 razy tygodniowo przy frekwencji dochodzącej nieraz do 40 osób. Do najwytrwalszych członków, biorących udział w ćwiczeniach (próbach) muzycznych należeli kol. kol.: K. Żyliński i Stef. Wasiak. Ten ostatni, jakkolwiek zamieszkały w Pruszkowie — prób prawie nigdy nie opuszczał. Prócz nauczycieli-związkowców grało w naszej orkiestrze wielu członków obcych dokooptowanych przez dyrygentów. Ludzie ci wykazali b. dużo dobrej woli i życzliwości dla spraw sekcji; pracowali zupełnie bezinteresownie. Dotychczasowy Zarząd sekcji stanowią: kol. Zatorowski Kaz., Kukowski Stan., Modrówna Janina, Gremblicka H., Machenholcówna H. i Al. Hernes.

W pracach wogóle wyczuwać się daje wielki zapał tak ze strony Zarządu sekcji, jak i członków zespołów.

To też sekcja żywi głęboką wiarę i nadzieję, że znajdą się również i dalsze zastępy kolegów(żanek), rozumiejących coraz bardziej potrzebę walki z analfabetyzmem muzycznym na terenie szkoły i oświaty pozaszkolnej, bowiem przez muzykę mamy dotrzeć do tych tajników duszy człowieka, do których miały dotychczas dostęp, jedynie sfery klerykalne.

Komunikat Prezydjum.

Ponieważ załatwianie interesantów przez kancelarję Oddziału Warszawskiego w ciągu całego dnia uniemożliwia zu-

pełnie systematyczne prowadzenie pracy biurowej, przeto Prezydjum Oddziału Warszawskiego komunikuje, że począwszy od dnia dzisiejszego kancelarja będzie załatwiać interesantów codziennie od godziny 12 do 14 z wyjątkiem sobót, ponadto we wtorki i piątki między 19 i pół a 20 i pół.

Program I Zjazdu Nauczycieli Języków Nowożytnych w Warszawie.

2,II.1Y29 o godz. 11 uroczyste otwarcie Zjazdu w Auli Uniw. Warszawskiego, Krak. Przedm. 26.

OBRADY

o g. 3-ej. 1) Jeden czy dwa języki nowożytne w szkole średniej? Ref. dr. J. Piątek, koref. dr. K. Trenklerówna.

2) Stosunek języków nowożytnych do nauki języka polskiego.

Ref. prof. J. Ippolit, koref. p. W. de Tilly.

3. II o g. 10 r. 1) Stan współczesnej dydaktyki a nauczanie języków nowożytnych w Polsce.

Ref. prof. M. Ziemnowicz, koref. p. dr. S. Borkowska-Ciesielska.

2) Nauczanie gramatyki obcego jęz. nowożytnego. Ref. prof. S. Glixelli, koref. p. M. Rylke.

o g. 3-ej. 1) Zagadnienie fonetyki w nauczaniu języków nowożytnych.

Ref. prof. T. Benni, koref. prof. Z. Czerny.

4. II. Zwiedzanie lekcyj.

o g. 3-ej. Kształcenie i dokształcanie nauczycieli.

Ref. prof. Kleczkowski, koref. p. wizytator St. Węckowski.

Zamknięcie zjazdu.

Równocześnie ze zjazdem odbędą się wykłady naukowe profesorów: Z. Czernego, W. Folkierskiego, S. Glixellego, Z. Łempickiego, W. Tarnawskiego, A. Tretiaka, S. Wukadinowicza.

Godziny zostaną podane później.

Dn. 1 lutego wieczorem o g. 8-ej odbędzie się herbatka towarzyska w lokalu T. N. S. W. (ul. Bracka 18 m. 4) celem wzajemnego zapoznania się uczestników zjazdu. Miejsce zostanie oznaczone później.

Czasopisma i książki.

Nasza prasa związkowa rośnie. W poszczególnych powiatach i ośrodkach powstają coraz to nowe pisma, służące potrzebom nauczycielstwa, czy okolicy.

Świeżo zaczęła wychodzić „*Nasza Praca*“ — miesięcznik Zarządu Konferencyj Rejonowych powiatu brzezińskiego. Pismo ma mieć charakter sprawozdawczy z poczynań, usiłowań, dążeń do szukania i stosowania w szkole naukowej organizacji pracy, ma służyć jako informator spraw miejscowych. Nr. 1 przynosi: Rybakowej: „Dyskusyjną pogawędkę z uczniem“ (dużo ciekawych uwag i projektów na temat nauki fizyki). J. S. „Lekcja fizyki“ (opis lekcji, opartej na zasadach wymienionego artykułu-referatu). Sprawozdania. Komunikaty. Miesięcznik wart przeczytania i winien znaleźć naśladowców.

„*Wychowawca*“, kwartalnik Związku Zawodowego Wychowawców może służyć jako informator w sprawach wychowawczych, dając obok rozważań teoretycznych artykuły oparte na doświadczeniu. Nr. 2 z listopada 1928 r. podaje: Fuchsa, dok. „Zagadnienia opieki nad dzieckiem anormalnem“, Babickiego „Luźne uwagi o wychowaniu chłopców“, E. S. „Ordo est meus rerum“, Szumana „Szkoły nowego typu“ i in.

Jak najlepsze wrażenie pod względem treści i szaty zewnętrznej wywierają: „*Głos Międzyrzecki*“, dwutygodnik Oddz. Pow. w Międzyrzecu (rozpoczął już 5 rok wydawnictwa) oraz „*Głos Zamojszczyzny*“, miesięcznik Oddz. Pow. w Zamościu i Biłgoraju.

W walce z analfabetyzmem, obejmującym duży jeszcze odsetek obywateli naszego państwa niemałą rolę odgrywa praca oświatowa w wojsku. Praca oczywiście jest różna od pracy w szkole. Warunki takie, jak przemęczenie fizyczne żoł-

nierza, jego wiek, brak czasu wymagają stosowania metody, która, licząc się z temi trudnościami, dałaby zadawalające rezultaty. Jedną z prób wypracowania takiej metody jest „*Pismouczek*“ czyli łatwy sposób nauki czytania i pisania przez Aleksandra Winiarskiego. Nakład autora. Warszawą 1928 r. Cena 1 zł. 50 gr.

Autor, biorąc pod uwagę wspomniane warunki, stara się przy pomocy bardzo pomysłowego naśladowania kształtów liter układem rąk, przez odpowiedni dobór obrazków, wyglądem naśladujących początkową literę nazwy przedmiotu, przez wykorzystanie wszystkich możliwych czynników onomatopeicznych i zestawień wyrazów ułatwić naukę czytania i pisania, stosując zresztą metodę analit.-syntet.

Dobór czytanek prostych, dostosowanych do poziomu umysłowości, ale pełnych wartości wychowawczych uzupełnia treść książki. Metodę swą autor stosował już, osiągając podobno dobre rezultaty. Z książką warto się zapoznać, a celowi, przyświecającemu autorowi należy przyklasnąć, życzyć powodzenia i zadawalających wyników.

Informacje.

1. Przypominamy, że Głos Warszawski otrzymuje każdy członek Oddziału Warszawskiego.
2. Składka członkowska wynosi w sumie 5 zł. 10 gr.: 3 zł. 80 gr. składka uchwalona na ostatnim Zjeździe Delegatów Związku, plus 1 zł 30 gr. uchwalone przez Walne Zgromadzenie Oddziału Warszawskiego na potrzeby tegoż.
3. Prosimy bardzo o przysyłanie artykułów do naszego pisma. Zwrot rękopisów nie obowiązuje redakcję. Prosimy nie mieć żalu z tytułu pominięcia w wydrukowaniu jakiegoś artykułu.

Członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. otrzymują „Głos Warszawski bezpłatnie“. Numer pojedyńczy dla niezłonków wynosi 30 gr.

Redaktor odpowiedzialny: *Piotr Wysocki.*

Wydawca: *Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P.*
Marszałkowska 123, tel. 117-29.

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa“ Warszawa, Moniuszki 11.